

## Szanowny Jubilacie! Szanowne Prezydium!

Z wielką satysfakcją przyjąłem zaproszenie do wygłoszenia laudacji na cześć mojego przyjaciela Profesora Stefana Raszeji. Dokonania Jubilata przekraczają jednak i ograniczają czasowo możliwości mego wystąpienia. Przede wszystkim przeszkodą jest szerokość i suma Jego dokonań... nie tylko na polu medycyny sądowej. Postać Profesora i przegląd Jego dorobku oraz wpływ, jaki wywiera nie tylko na nasze otoczenie zawodowe i kształt medycyny sądowej wymagają dużej monografii... i mam wątpliwości czy tylko jednej.

Zarys części naukowej tejże działalności przedstawił w skrócie Pan docent Jankowski. Przegląd ten jest oczywiście niepełny. Sylwetka Profesora wypełnia i historyczny, i aktualny obraz budowniczego szeroko rozumianej medycyny sądowej. Ponad 60 lat Jego działalności pozwala potwierdzić – nie tylko przez Jego uczniów i całą szkołę Gdańskiej Medycyny Sądowej – że Profesor jest uznanym Pater Familiae Medicinae Legalis.

Szczyć się przyjaźnią z Profesorem i wspólnotą naszych poglądów, i naszej drogi zawodowej – od lat studiów poznańskich... a być może wspólnotą i podobieństwem wychowania patriotycznego w rodzinach nauczycielskich, do których należała rodzina Profesora i moja.

Łączyły nas wspólne dyskusje, wspólna praca naukowa, ale także nieraz spory i różnice na temat drogi medycyny sądowej. Podobieństwa sięgały głębiej – do czasu partyzantki, tajnego nauczania, okupacji... poglądu na temat roli publicznej i znaczenia nauk prawnych... nie tylko w medycynie sądowej.

Kalendarium naszych spotkań sięga czasu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Podsumowując nasze wspólne podróże i spotkania oraz udział w licznych kongresach i zjazdach – w Austrii, Niemczech, Szwajcarii, na Słowacji i na Węgrzech – imponowała mi zawsze świetna znajomość języków obcych oraz swoboda z jaką się poruszała w zagranicznych środowiskach naukowych. Stąd też płynęły liczne wyróżnienia i honorowe członkowstwa Naukowych Towarzystw Zagranicznych.

Wracając do sumy dokonań naukowych i organizacyjnych – licznych publikacji, wystąpień – sukcesów Jubilata i poszukując ich syntezy można próbować je streścić stwierdzając, że Profesor jest utalentowaną nie tylko osobą, ale... osobowością publiczną.

Można także po prostu pokłonić się przed Jego wielkim dorobkiem... i postacią. Wychowawca i pedagog, propagujący i pielęgnujący syntetyczny kierunek medycyny sądowej zawierającej obok elementów klasycznych liczne jej gałęzie – m.in. toksykologię, genetykę, opiniodawstwo – wszędzie sprawując je po mistrzowsku.

Można Profesora określić nie tylko jako utalentowanego medyka sądowego, ale także jako znawcę prawa, humanistę, etyka, znawcę zagadnień błędu lekarskiego, opiniodawcę... często rozjemcę... mediatora, racjonalnie rozstrzygającego spory nie tylko naukowe.

A więc człowiek renesansu – w obecnym świecie specjalistów i wąskich specjalizacji to zupełna wyjątkowość godna tylko jednego wyraźnego określenia... FILOZOF... ale realista – obdarzony talentem i talentami konstruktywizmu. Można także określić Go jako BUDOWNICZEGO.

Myślę, że Jego talenty – ale i cechy charakteru – są to prawie cechy ewangeliczne – rozwagi, heroizmu, rozsądku, roztropności... czynią Go naturalnym przywódcą różnych gremiów, które spotykał na swojej drodze życia.

Na koniec – kilka refleksji i próba analizy Jego postaci oraz tych wspaniałych osiągnięć i przebytej – nie tylko zawodowej – drogi życiowej. Przywołuję w tym miejscu myśli profesora Tadeusza Gadacza i księdza Józefa Tischnera na temat pytania, jak w świetle determinizmu kształtują się losy ludzkie, istoty obdarzonej przecież wolnością wyboru, a zatem i odpowiedzialnością.

Gdy w niektórych naszych wspólnych dyskusjach Stefan – mój rozmówca – przyjmował postawę rozstrzygającą, zakończającą spór, kwitowałem to stwierdzeniem „Ty jesteś Kociewiak“... mając na myśli te wszystkie nasze uwarunkowania dyktowane wychowaniem i profilem genetycznym. Po cichu rozważałem, że może Ród Raszejów, a zatem i genotyp naszego Profesora, związany jest z arche-mate-

riałem genetycznym walecznych Prusów, a być może Waregów, wędrujących przez Kociewie dwa tysiące lat temu.

A jednak – indeterminizm, wolna wola, swoboda wyboru, pracowitość i systematyczność, trafne decyzje dnia codziennego a także te zasadnicze, dotyczące wyboru drogi życiowej (m.in. zawodu) kształtowały Jego życie. Dewizą powodzenia było znalezienie tej właściwej drogi – zgodnej z wychowaniem i genotypami jakimi obdarzyli Go rodzice... i los. Udało się to w pełni Jubilatowi, który w życiu nie tylko zawodowym był i jest nadal wierny zasadzie *quidquid agis, prudenter agas et respice finem*.

Panie Profesorze! Drogi Stefanie!

*Ad multos annos* – niech zdrowie i siły twórcze służą Ci nadal w Twojej roli sternika i pedagoga!

Władysław Nasiłowski